

Warszawa, 24 listopada 2014

Program PiS realny, ale wymaga korekt

STANOWISKO ZPP

Tempo utworzenia Rządu i określenie priorytetów programowych przez PiS zasługują na uznanie. Jedną z najwyższych wartości rynkowych jest przewidywalność otoczenia biznesowego i szybkie decyzje polityczne do minimum ograniczające niepewność. Szereg proponowanych przez Rząd rozwiązań i decyzji personalnych należy uznać za udane. Do nich z pewnością zaliczamy język jakim nowy Rząd komunikuje się z biznesem, podkreślając potrzebę rozwoju, znoszenia barier dla przedsiębiorczości i naprawy chorego systemu podatkowego. To z całą pewnością jest zmiana na jaką czekają przedsiębiorcy i mamy nadzieję, że tym razem się jej doczekają.

ZPP wielokrotnie w przeszłości apelował o głębokie reformy systemu podatkowego, zakładające likwidację CIT, PIT i zastąpienie ich podatkiem przychodowym oraz od funduszu płac. Propozycje PiS naszym zdaniem nie idą dostatecznie daleko, co poważnie utrudni realizację stawianych sobie szczytnych celów społecznych oraz ukrócenia oszustw podatkowych, w szczególności przy podatku VAT i CIT.

Wierzymy, że PiS stać na pogłębioną refleksję nad przyczynami swoich sukcesów gospodarczych z lat 2005-2007, które pozwoliły Polsce na rekordowy wzrost PKB oraz przetrwać wielki kryzys i ominąć recesję.

PiS zlikwidował:

- 40 proc. stawki PIT;
- podatek od spadku i darowizn;
- podatek od alimentów na dzieci;
- podatek od pożyczek w rodzinie;
- 10 proc. akcyzy na kosmetyki.

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezisi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

PiS obniżył:

- deficyt budżetowy z 28,36 mld PLN do 15,95 mld PLN;
- deficyt finansów publicznych z 4 proc. do 1,9 proc.;
- składkę rentową z 13 proc. do 6 proc.;
- składkę wypadkową;
- stawkę VAT na usługi pracochłonne z 22 proc. do 7 proc.;
- stawkę VAT w budownictwie z 22 proc. do 7 proc.;
- podstawową stawkę PIT z 19 proc. do 18 proc.;
- akcyzę na używane samochody;
- akcyzę na biopaliwa;
- opłaty notarialne;
- liczbę urzędników o pół tysiąca.

Doświadczenia tamtych dwóch lat powinny przekonać Rząd PiS do podjęcia odważniejszych reform. Zarówno jeżeli chodzi o redukcję obciążeń nakładanych na obywateli, jak i kosztów budżetowych.

W kolejnych publikacjach będziemy wykazywali konieczność daleko idących reform mających uwolnić energię polskiej przedsiębiorczości, zapewnić konieczny kapitał na inwestycje i przyspieszyć tempo w jakim Polska zbliża się do Niemiec pod względem wysokości PKB na głowę mieszkańca.

Gorąco zachęcamy Rząd i posłów PiS do zapoznania się z naszymi uwagami przed ostatecznym przedstawieniem wspomnianych projektów w Sejmie.

Gospodarcze priorytety programowe, które przedstawiła Pani Premier Beata Szydło w dużej części są zarysowane trafnie, choć realizacja niektórych byłaby bardzo niepożądana. Generalnie wymagają one rozważań, konsultacji i powiązania ich z istniejącymi już rozwiązaniami.

500 zł na dziecko

Jest to rozwiązanie daleko idące i ryzykowne, ale zgadzamy się na nie ze względu na nadzwyczajną sytuację demograficzną w jakiej znalazła się Polska. Jeśli nie podejmiemy

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezisi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

adekwatnych działań, nie mamy co marzyć nie tylko o szybkim rozwoju, ale także o suwerennej Polsce w rozumieniu historycznym i kulturowym, a nie tylko o miejscu geograficznym.

Dlaczego warto to zrobić:

- Polska w najnowszym zestawieniu CIA World Factbook zajmuje 216 miejsce, na 224 kraje świata, pod względem wskaźnika urodzeń. Do tego dochodzi emigracja – ponad 2,3 mln, głównie młodych osób, wyjechało z kraju;
- 20 z 28 krajów UE stosuje powszechne (bez kryterium dochodowego) zasiłki rodzinne jako narzędzie polityki wspierania dzietności. Na przykład w Niemczech wynoszą one od 184 do 215 euro, na Węgrzech ok. 50 euro. Pomysł PiS nie jest zatem oderwany od europejskich standardów;
- badania Diagnoza Społeczna, Warsaw Enterprise Institute, CBOS wskazują, że Polacy nie decydują się na dzieci głównie ze względu na obawy o materialną przyszłość;
- „polska nędza ma twarz dziecka” – to najmłodszy są najbardziej narażeni na ubóstwo. GUS podaje, że poniżej minimum egzystencji żyje ponad 800 tys. dzieci;
- doświadczenia innych krajów (np. Francji, Węgier, Estonii) podpowiadają, że polityka rodzinna przynosi efekty. Na Węgrzech wskaźnik dzietności po wprowadzeniu tam odważnej polityki na rzecz rodzin wzrósł w minionych 4 latach z 1,24 do 1,43 (u nas oscyluje wokół 1,3);
- powszechne świadczenie na rzecz rodzin to prosty, niezbiurokratyzowany sposób na ich wsparcie, nie ma tu także urzędniczego paternalizmu – wierzymy, że rodzina wie najlepiej co zrobić z pieniędzmi;
- co do zasady rodzice są najlepszymi przyjaciółmi swoich dzieci;
- nasza polityka społeczna źle traktuje najmłodsze pokolenie – redystrybucja bardziej ukierunkowana była na emerytów, pewnie dlatego, że oni, w odróżnieniu od dzieci, mogą głosować;
- wydatek na politykę rodzinną i dzieci to nie „socjal”, a inwestycja.

Jak zrobić to dobrze:

- wprowadzenie 500 zł na dziecko powinno wiązać się z likwidacją obecnego systemu świadczeń rodzinnych. Nie ma powodu utrzymywać trzypoziomowego systemu: pomoc społeczna, świadczenia rodzinne uzależnione od dochodu i powszechne zasiłki. Generuje to jedynie niepotrzebne koszty. Jeśli zlikwidujemy zasiłek rodzinny, 7 dodatków do niego, becikowe, zasiłki pielęgnacyjne (oprócz świadczeń dla rodziców dzieci niepełnosprawnych) zyskamy na projekt „500 zł na dziecko” ok. 6,5 mld zł (łącznie koszt to ok. 22 mld).

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezesi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

Dodatkowym zyskiem będzie prostota systemu – konieczność zatrudnienia mniejszej liczby urzędników (obecnie świadczeniami rodzinnymi zajmuje się ponad 8 tys. osób), mniej sporów w sądach, interpretacji, mniejszy ciężar przerzucany na rodziców ubiegających się o wsparcie (np. konieczność zbierania odpowiednich zaświadczeń);

– nowe świadczenie powinno być wypłacane od 1. roku życia dziecka, a nie od urodzenia. Obecne przepisy przewidują, że przez pierwszy rok osoby ubezpieczone otrzymują z ZUS 80 proc. pensji (nie mniej niż 1 tys. zł), a nieubezpieczone (rolnicy, studenci, bezrobotni, pracujący na umowie o dzieło) otrzymają od 1 stycznia 2016 r. specjalne świadczenie wynoszące 1 tys. zł. To wystarczająca pomoc, na likwidacji wypłaty jednego rocznika można zyskać dodatkowe ponad 1 mld zł;

– bardzo kontrowersyjny jest art. 7 projektu PiS. Stanowi, że „w przypadku, gdy ośrodek pomocy społecznej (...) przekazał organowi właściwemu informację, że uprawniony marnotrawi wypłacane świadczenie lub wydatkuje je niezgodnie z przeznaczeniem, organ właściwy ogranicza lub wstrzymuje wypłatę”. To paternalizm, dający urzędnikom dodatkowe narzędzia kontroli rodzin. Świadczenie powszechne (od 2. dziecka) nie powinno podlegać takiej kontroli, powinno zostać uchwalone odrębną ustawą, świadczenie na 1. dziecko dla rodzin uboższych, powinno trafić do pomocy społecznej;

– rodzice nie powinni być zmuszani, by co roku składać wniosek o powszechne świadczenie (tak jest w projekcie). Wniosek powinien być złożony raz do 18 roku życia dziecka, a ewentualne zdarzenia mające wpływ na wypłatę (śmierć dziecka, odebranie praw rodzicielskich) powinny być zgłoszone przez odpowiednie instytucje do gminy, która płaci świadczenie;

– PiS powinien także pamiętać, że najlepszym modelem polityki rodzinnej jest niewielki fiskalizm. Jeśli zatem kosztem wprowadzenia 500 zł na dziecko mają być dodatkowe obciążenia pracy – darujemy sobie. Jeśli jednak źródłem pieniędzy będzie walka z mafiami wyłudzającymi VAT, korporacjami i bankami unikającymi płacenia w Polsce danin czy oszczędności w wydatkach, to gra warta jest świeczki.

Polityka na rzecz rodzin się opłaca. Musi jednak być długofalowa i odpowiednio skonstruowana. Warto zatem nieco dłużej pracować nad koncepcją, nawet kosztem zarzutu, że program nie wchodzi od razu. Chodzi o to, by wydając publiczne pieniądze osiągnąć maksymalny efekt.

Podniesienie do 8 tys. zł kwoty wolnej od podatku

Dlaczego warto to zrobić:

To, po pierwsze, bardzo pożądane obniżenie obciążeń nakładanych na pracę, a po drugie wprowadzenie elementarnie sprawiedliwej zasady, że państwo nie powinno opodatkowywać dochodu niezbędnego do przeżycia. Minimum egzystencji w Polsce wynosi nieco ponad 500 zł miesięcznie, zatem kwota ok. 7 tys. zł rocznie pozwala zaspokoić tylko biologiczne potrzeby

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezisi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

człowieka. Nie ma powodu, by państwo ją opodatkowywało. Rację temu rozumowaniu przyznał Trybunał Konstytucyjny, który orzekł, że obecna kwota wolna, wynosząca 3,1 tys. zł, jest niezgodna z ustawą zasadniczą.

Jak zrobić to dobrze:

Zważywszy na koszt kilkunastu miliardów złotych, warto przeanalizować zasadność tego, by mocniej pomagać tym, którzy zarabiają mniej, zamiast „rozsmarowywać” korzyści równo dla wszystkich. Uważamy, że skoro istnieje progresywny podatek dochodowy, to kwota wolna od tego podatku może być regresywna – wyższa dla niższych zarobków, niższa dla wyższych. Docelowo należy jednak dążyć do wprowadzenia podatku od funduszu płac oraz zmiany strumieni opodatkowania według przedstawionego przez nas projektu, który umożliwi z dnia na dzień jedną ustawą podniesienie pensji pracownikom o 25% w ramach tych samych ogólnych kosztów pracy i zastąpienie ubytków w budżecie państwa z tego tytułu, między innymi przez realne opodatkowanie spółek prawa handlowego podatkiem przychodowym.

12 zł za godzinę pracy

Dlaczego trzeba tu postawić duży znak zapytania:

Każda ingerencja w elastyczność na rynku pracy może powodować skutek odwrotny od zamierzonego – wzrost bezrobocia czy szarej strefy. Propozycja wprowadzenia 12 złotowej, minimalnej stawki za godzinę pracy to niekonsekwencja rządu – z jednej strony głosi, że docenia polskie małe i średnie firmy, z drugiej wykazuje nieufność do nich mówiąc: macie płacić „tyle a tyle”. W obszarach słabszych ekonomicznie może skończyć się to zwolnieniami, choć obecnie zagrożenie takie jest mniejsze niż kilka lat temu. Po pierwsze dlatego, że proponowana stawka minimalna pomnożona przez liczbę godzin pracy w miesiącu jest bliska kwoty miesięcznej pensji minimalnej. Po drugi zaczyna się tworzyć rynek pracownika. Bezrobocie jest coraz niższe i możemy się spodziewać, że niedługo stawki rynkowe będą przewyższać minimalną stawkę ustawową. Niemniej, w przypadku odwrócenia trendów gospodarczych z uwagi na bardzo niestabilną sytuację w Europie, sztywne rozwiązania, które łatwo się wprowadza, a trudno z nich rezygnuje, mogą przynieść więcej złego niż obecnie spowodują dobrego.

Jak ewentualnie to zrobić:

Trzeba pamiętać o regionalnym zróżnicowaniu sytuacji gospodarczej. W tej chwili w Warszawie płaci się tyle młodym osobom startującym na rynku pracy, ale w niektórych innych

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezisi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

województwach może to nadal powodować wzrost szarej strefy, niezależnie od poprawiającej się koniunktury. Nie należy odchodzić od zasady, że debiutujący na rynku pracy może otrzymywać 80 proc. minimalnej stawki. Najlepszym sposobem na poprawę sytuacji pracowników na rynku pracy jest realne nieprzeszkadzanie przedsiębiorcom w inwestowaniu, a więc i w tworzeniu miejsc pracy oraz obniżka pozapłacowych kosztów pracy. PiS powinien zdobyć się na refleksję nad swoimi poprzednimi rządami, kiedy to powstało aż 1,3 mln nowych miejsc pracy, między innymi dzięki obniżkom podatków i składki rentowej.

Darmowe leki dla seniorów

Dlaczego nie warto tego robić:

To nie osoby starsze są w Polsce najbardziej narażone na ubóstwo (GUS, Eurostat). Trzeba też pamiętać, że osoby mające 75 lat z definicji otrzymują już teraz specjalny dodatek pielęgnacyjny (ponad 150 zł/mc). Poza tym wszystko co darmowe demoralizuje, grożą nam też poważne nadużycia, gdyż na takie osoby leki mogą pobierać oszuści, którzy później będą je odsprzedawać.

Jak ewentualnie to zrobić:

Jeśli wprowadzać to rozwiązanie to jedynie dla osób najuboższych (można powiązać z wysokością emerytury), trzeba też wprowadzić system monitorowania kupna takich leków z ewentualną sankcją utraty takiego przywileju, jeśli okaże się, że leki wykupywane są w nie terapeutycznych ilościach. Ale koszty tej operacji nie wydają się uzasadnione.

Obniżenie wieku emerytalnego

Dlaczego nie warto tego robić:

Proste obniżenie wieku emerytalnego do 60/65 to gigantyczne koszty (tylko w l. 2016-2019 – 25 mld zł), a do 2030 – 236 mld. Ponadto nie ma żadnego powodu by to robić. Z uwagi na sytuację demograficzną podniesienie wieku emerytalnego będzie bezwzględną koniecznością – wystarczy spojrzeć w tablice demograficzne, by sprawdzić ile osób wejdzie w wiek produkcyjny w ciągu

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezesi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

najbliższych 10 lat, a ile z niego wyjdzie. Rząd powinien też likwidować wszelkie przywileje emerytalne – docelowo będzie to powodować możliwość wprowadzenia emerytury obywatelskiej i obniżanie kosztów pracy.

Jak ewentualnie to zrobić:

Prosty powrót do wieku 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn byłby ogromnym błędem. Trudno zrozumieć, że rząd stawiający na rozwój równocześnie wydaje miliardy złotych na świadczenia dla osób, które mogą pracować. W ten sposób nie zwiększy się koniecznych w Polsce inwestycji. PiS powinien – jeśli koniecznie chce to zrobić – wprowadzić bez wątpienia wymóg czasu pracy, najlepiej 45 lat. Tak jak zrobili to Niemcy. Taki ruch jest o tyle uzasadniony, że wcześniej na świadczenie odchodziłyby osoby wyeksploatowane długą pracą. Z reguły są to osoby o niższych kwalifikacjach (krótszy okres nauki) i żyjące krócej (mniej higieniczny styl życia). Jeśli jednak chcemy dokonać przełomu demograficznego – należy dążyć do wprowadzenia emerytury obywatelskiej (z poszanowaniem praw nabytych).

Poza 5 priorytetami Pani Premier Beata Szydło mówiła jeszcze o 4 innych propozycjach programowych. Dwie z nich oceniamy zdecydowanie pozytywnie, jedną z dystansem, a jedną zdecydowanie negatywnie.

Cofnięcie reformy 6-latków. To rodzice, co do zasady, powinni decydować czy ich dzieci rozpoczynają szkołę mając 6 czy 7 lat. Tym bardziej jeśli na przyjęcie 6-latków nie są przygotowane szkoły. Nie uważamy, by dla systemu edukacji cofnięcie „reformy” PO miało negatywny wpływ. Do szkół trafią od września 2016 r. odroczone w tym roku 6-latki (blisko 100 tys.) oraz zapewne część nowych 6-latków (obecnych 5-latków). Szkoły „odetchną” też po spiętrzeniu liczby dzieci w l. 2014 i 2015.

Koniec z odbieraniem dzieci rodzicom za biedę. Oceniamy tę deklarację bardzo pozytywnie. Państwo powinno decydować się na odebranie dzieci z rodzinnego domu jedynie w sytuacji ostatecznej. Oprócz traumy jaką przechodzą rodziny liczy się także argument finansowy – utrzymanie dziecka w instytucjonalnej pieczy zastępczej kosztuje miesięcznie blisko 4 tys. zł. Lepiej za choćby część tej kwoty pomóc rodzinie.

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezesi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

Bezpłatne przedszkola dla uboższych. Oceniamy tę propozycję z dystansem. Już teraz przedszkola publiczne są tanie (1 zł za 1 godzinę ponad 5 godzin darmowych, rodzice płacą tylko za jedzenie, tj. ok 250 zł/mc), a to co darmowe nie jest szanowane. Poza tym rodziny będą wspierane 500 zł, a od 2017 r. gminy mają gwarantować miejsce w przedszkolu wszystkim dzieciom (od 3. roku życia). Zamiast obiecywać darmowe przedszkola, lepiej te pieniądze przeznaczyć na rozbudowę sieci przedszkoli, tak by gminy mogły rzeczywiście przyjmować do przedszkoli wszystkie dzieci, których rodzice chcą lub muszą pieczy przedszkolnej powierzyć.

Obniżenie czasu pracy nauczycieli, likwidacja tzw. godzin karcianych. To niezwykle szkodliwa decyzja. Polscy nauczyciele przy tablicy pracują krótko (dane OECD mówią, że najkrócej na świecie), a likwidacja „godzin karcianych” uderzy w rodziców i dzieci, którzy stracą dodatkowe zajęcia jakie oferowały im szkoły. Rząd powinien iść dokładnie w odwrotnym kierunku – zamiast chronić i rozbudowywać przywileje pedagogów, pochylić się nad jakością ich pracy (elastyczność wynagradzania, awansu, oceny, zwolnienia) oraz spojrzeć na szkołę w imieniu interesów uczniów i rodziców. Karta Nauczyciela to – z tej perspektywy – akt prawny szkodliwy i wymagający wręcz likwidacji, a nie rozbudowywania. Wiele problemów rozwiązałby postulowany przez wiele środowisk bon edukacyjny.

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezesi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki